Nr. 557. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie sobota dnia 29 listopada 1902. Rok XXXV.

**Prenumerata wynosi:**
**we Lwowie:**
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

**na prowincji:**

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | rocznie | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | kwartalnie | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | miesięcznie | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefon Nr. 151.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie

**Ogłoszenia**
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 50 halerzy.
Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy halerzy.

**Numer pojedynczy:**

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny | 3 halerze | poranny | 5 halerzy |
| wieczorny | 3 halerze | wieczorny | 10 halerzy |


## Ze sfer ruskich.

**Lwów** 28 listopada.

(*Narodna Torhowla. — Sprawozdanie rady nadzorczej. — Ubytek członków. — Niefortunna spekulacja dyrekcji*)

Dnia 1 lipca br. odbyło się walne zgromadzenie tow. „Narodna Torhowla“ pod przewodnictwem p. Aleksandra Borkowskiego. Ze sprawozdania rady nadzorczej, przedłożonego walnemu zgromadzeniu, dowiadujemy się, że towarzystwo to posiada obecnie własnego majątku 108 914 k. 60 h, zaś funduszu rezerwowego 27.421 k. 22 h.

Tytułem wkładek oszczędności, złożono w Narodnej Torhowli do końca minionego roku administracyjnego sumę 733 663 k. 75 h. — Z przyczyny ogólnego zniżenia stopy procentowej, zniżyła ją także i Narodna Torhowla począwszy od 1 czerwca br. z 4½ na 4 procent.

Towarzystwo to liczy obecnie 964 członków (w porównaniu z poprzednim rokiem o 34 członków mniej), a ubytek członków tłómaczy założeniem nowego towarzystwa kredytowego w Stale, lecz naszem zdaniem przyczyny trzeba szukać gdzieindziej i o tej sprawie pomówimy przy końcu.

Z dalszego sprawozdania dowiadujemy się, że personal służbowy Narodnej Torhowli, składał się z 2 dyrektorów (pp. Nahirny i Nyczaj), sekretarza, buchaltera, korespondenta, kontysty, 2 pomocników rachunkowych i woźnego w głównym zarządzie, magazyniera i 2 praktykantów w głównym magazynie, w końcu 15 naczelników filij po prowincjach, 14 kasjerek, (jedną filją zarządza kobieta, a ta kasjerki nie potrzebuje), 8 pomocników handlowych i 42 praktykantów, razem 91 ludzi.

Cały ten personal, to wychowańcy Narodnej Torhowli, a dużo z praktykantów Narodnej Torhowli ma obecnie swoje własne sklepy na prowincji. Narodna Torhowla zaśila oprócz tego założona jej staraniem po wsiach kramiki, a jak wykazuje tegoroczne sprawozdanie, w bieżącym roku administracyjnym, stale w stosunkach handlowych z Torhowlą 811 sklepów, które pobrały towarów za 594 389 k. 95 h., otrzymane opusty wynosiły 61.494 k. 75 h., a udzielony im kredyt 35 380 k. 36 h.

Towarzystwo posiada własne filje we Lwowie, Stanisławowie, Przemyślu, Tarnopolu, Drohobyczu, Kołomyi, Stryju, Śniatynie, Samborze, Rohatynie, Brodach, Sanoku, Horodence, Borszczowie i Złoczowie, z których największy dochód wykazuje filja stanisławowska 218.379 k. 27 h., a najmniejszy filja w Horodence 33.926 k. 63 h.

Na koszta administracji wydano 120 938 k. 37 h., a odsetki od wkładek wynosiły 31.657 k. 49 h.

Narodna Torhowla posiada swoje własne domy, oprócz Lwowa (wartość 113.234 94 k.), także na prowincji a to: w Tarnopolu (23.656 k. 73 h.) i w Samborze (24 319 k. 15 h.), z których czysty zysk wynosił 8 405 k. 27 h.

| | |
|---|---|
| Dochody b. r. wynosiły | 183 018·38 k. |
| Wydatki | 171 032·84 k. |
| Czysty więc zysk wynosi | 11.985 54 k. |

Na podstawie tych rachunków, które przyjęto do wiadomości, uchwalono wypłacić członkom tytułem dywidendy od udziałów 7%.

W sprawozdaniu tem podniosła rada nadzorcza, że Narodna Torhowla przyjęła na siebie w bieżącym roku administracyjnym także obowiązek ratowania podupadłego w Stanisławowie towarzystwa „Pidhirska Spiłka“, które prowadzi na wielką skalę interesa masarskie, lecz ponieważ próbny rok jeszcze się nie skończył, dlatego nie wydaje cyfrowego wyniku z tego interesu.

Te słowa w sprawozdaniu nie są szczere, rok próbny kończy się za kilka tygodni, a z jakim rezultatem, o tem dyrekcja miała, przedkładając sprawozdanie, bardzo dobrą wiadomość, bo już wówczas wiadomą było rzeczą, że Narodna Torhowla straciła na tym interesie bezpowrotnie 11 000 koron i że z tem towarzystwem czekają ją dalsze kłopoty, bo Torhowla skończywszy niefortunnie próbny rok, chciałaby się wycofać z interesu, a dawni członkowie „Podgórskiej Spółki“ nie chcą nawet słyszeć o ponownem objęciu jej, tak, że Torhowli grozi albo jeszcze większa strata materjalna, albo bardzo uciążliwy i niepewny proces.

Interesy „Narodnej Torhowli“ od jej założenia, stały tak długo dobrze i rok rocznie podnosiły się, póki dyrekcja a raczej p. dyrektor Nahirny trzymał się wytkniętego przy jej założeniu celu i nie puszczał się na hazard.

Już zeszłego roku niedoszła sprawa budowy składu w Rudnie i projektowane założenie fabryki mydła, pomysły p. Nahirnego, przyniosły „Nar. Torhowli“ moralne straty, a tegoroczny hazard p. Nahirnego z Podgórską spółką w Stanisławowie przyprawił Torhowlę o materjalną na razie stratę 11.000 kor. i na stratę kilkudziesięciu członków, którzy z hazardową gospodarką Towarzystwa nie solidaryzują się. To jest prawdziwy powód ich wystąpienia, a błędem dyrekcji nie do darowania, iż zamiast przyznać się do grzechu i naprawić złe póki czas, tumani członków, że próbny rok jeszcze nie skończony.

## Zapobieganie chorobom zakaźnym.

Wiele miast prowincyj austrjackich przygotowuje zbiorową petycję do parlamentu, ażeby w celu jednolitego unormowania ustawowego przepisów, tyczących się zapobiegania chorobom zakaźnym, wypracował i uchwalił odpowiednią ustawę państwową o chorobach zakaźnych, któraby stała na wysokości dzisiejszej nauki. Na wczorajszem posiedzeniu także lwowska rada miejska zajęła się tą sprawą, w celu przystąpienia do tej akcji.

Działalność lekarska w zwalczaniu chorób zakaźnych może się jedynie ograniczać do systematycznego leczenia pacjentów, ale równolegle z tem, konieczne są ustawy i rozporządzenia, poparte powagą władz publicznych, a mające na celu nietylko zwalczanie epidemji, lecz — co główna — zapobieganie szerzeniu się jej. A niestety, dotychczas w Austrji wiele na tem ostatniem polu jest do zrobienia. Począwszy bowiem od patentu z 15 września 1565, który przepisuje, że „środkiem ochronnym przeciw dżumie jest bicie w dzwony podczas zarazy“, aż do najnowszych ustaw i rozporządzeń, gdy się je przejrzy, nabiera się tego niezbitego przekonania, że tylko niewiele z nich zawiera środki odpowiednie, a między niemi są jeszcze takie, z których przebija niepewność, chwiejność i sprzeczność z drugiemi.

Tak np. wprost trudne do pojęcia stanowisko zajmuje rząd austrjacki i parlament w sprawie ochronnego szczepiania ospy, którego rezultaty są przecież niesłychanie dobroczynne. W cesarstwie niemieckiem istnieje ustawa, normująca ogólne przymusowe szczepienie, a nadto od r. 1874 postanawiająca także ponowne szczepienie. O skutkach takiej ustawy wymownie przekonywują cyfry. Oto np. w latach od 1883 do 1893 w Niemczech uległo na ospę na miljon mieszkańców 23%; natomiast w państwach, gdzie szczepienie ospy nie jest przymusowe, wypadki ospy są zdumiewająco liczniejsze. Podobnie ma się rzecz z innemi chorobami nagminnemi.

W petycji podniesiona jest konieczność umieszczenia chorych na choroby zakaźne w osobnych szpitalach epidemicznych, które każda gmina winna mieć w pogotowiu. W kierunku pomocy gminom w budowaniu takich baraków, nic dotąd prawie nie zrobiono. Nie mają też one funduszów na sprawianie aparatów desinfekcyjnych dla bezpłatnego odwietrzania. Toż samo nie ma w Austrji ustawy o przymusie szpitalnym dla chorych zakaźnie.

Szczególnie znamiennemi wreszcie są jaskrawe sprzeczności w postanowieniach karnych. Tak np. lekarz, który świadomie nie donosi władzy o niewątpliwym wypadku cholery, może być ukarany tylko grzywną od 1 do 100 złr. Jeżeli lekarz ten nie doniesie o chorobie, która budzi podejrzenie zbrodni lub przestępstwa, który to wypadek nie pociąga za sobą niebezpieczeństwa ani dla chorych, ani dla innych osób, wówczas grozi mu wedle § 359 u. kar. grzywna od 10—100 zł. Natomiast lekarz, który nie doniesie o wybuchu zarazy bydlęcej, ma być w myśl § 38 ustawy z 29 lutego 1880 karany aresztem do lat dwóch!

W końcu wywodzi petycja, że z przyczyn powyższych konieczną jest państwowa ustawa o chorobach zakaźnych, któraby obejmowała środki zapobiegawcze w razie trądu, cholery azjatyckiej, tyfusu plamistego, żółtej febry, dżumy, ospy, duru brzusznego i dyfterji i w tym kierunku formułuje swą prośbę.

## Nasi konserwatorowie.

Cicha działalność konserwatorów pomników i zabytków historycznych w naszym kraju, mało zwraca na siebie uwagi ze strony ogółu społeczeństwa, a wina tego, zdaniem naszem, przedewszystkiem spada na konserwatorów samych. Nie starają się oni — w zbytniej skromności, czy z powodu wysokiej ambicji naukowej — o szersze rozpowszechnianie wiadomości o tem, co przedsiębiorą, a sprawozdania, ogłaszane od czasu do czasu na pół arkusikach druku i rozsyłane redakcjom pism, oraz interesowanym instytucjom, — redagowane są tak sucho, tak biurokratycznie i zwięźle, że aż się proszą — do kosza.

Następstwem tego stanu rzeczy jest, że działalność konserwatorów naszych jest ogółowi prawie nieznaną. A cierpi na tem w pierwszej mierze sprawa samej konserwacji zabytków, których tyle znajduje się w naszym kraju. Publiczność widzi w panach konserwatorach c. k. urzędników, a nie ludzi, których zadaniem: oprócz opieki nad pomnikami przeszłości, także rozbudzenie w społeczeństwie uczuć pietyzmu dla tych zabytków, obowiązku uszanowania i powszechnej troski o nie. Stąd też pochodzi, że ogół, nie mając należytego pojęcia o wartości i znaczeniu pamiątek naszej przeszłości, nie dba o nie, a często dopuszcza się poprostu wandalizmu. Sam urząd c. k. konserwatorów nie wystarczy, jeżeli nie przeniosą oni swej pracy na ogół cały, jeżeli ograniczą się tylko wydawaniem opinji o tym, lub innym zabytku, a nie podejmą pracy na szerokie rozmiary dla rozbudzenia umysłów całego społeczeństwa i skłoniania go do łącznej opieki i pracy.

Uwagi takie nasunęło nam sprawozdanie, które Koło c. k. konserwatorów dla Galicji wschodniej ogłosiło właśnie w dniach ostatnich. Przyznajemy, że na widok tych dwóch kartek druku, zawierających kronikarską relację, — ogarnęło nas przyjemne zdziwienie. A więc przecie coś się robi w opiece nad zabytkami!

Prawdę mówiąc, zrobiono niewiele i robota idzie żółwim krokiem biurokracji. Dobrze jednak, że przynajmniej tu i ówdzie, na chybiłtrafił, ocali się jakąś pamiątkę...

Ze spraw, które nas bliżej obchodzą, zapisać należy, że restauracja zamku w Olesku posuwa się naprzód. W ostatnim czasie odrestaurowano pokój z niszą kosztem 2 400 koron, sporządzono stylowe ramy do obrazów, odnowiono rzeźby. Niestety, na dalszą robotę brak znowu pieniędzy więc wniesiono do sejmu petycję o zasiłek 5000 koron.

Zwróciła również uwagę pp. konserwatorów skarbnica pamiątek naszych — Żółkiew. Artysta malarz p. Kühn ukończył restauracje starożytnych portretów kościoła rzym. kat. w Żółkwi, a obecnie przystąpi do restauracji 4 olbrzymich i cennych obrazów historycznych, przedstawiających bitwę pod Kłuszynem 1610 r. (malarz nieznany), pod Chocimem r. 1673, pod Wiedniem 1683 r. i pod Parkanami 1683 r. (dzieła Kaestlera i Altomontego, malarzy nadwornych króla Jana III). Obrazy te muszą być w powyższym celu zwinięte na wałek i do Lwowa przywiezione. Ponieważ zaś ani Koło konserwatorów, ani p. Kühn nie rozporządzają lokalem dość obszernym, w którymby można restaurację tak ogromnych płócien wykonać, przeto uchwalono wysłać do prezydjum magistratu we Lwowie pismo z prośbą o odstąpienie na ten cel jednej z większych sal „Pałacu sztuki“ na placu powystawowym.

Z dalszego toku sprawozdania dowiadujemy się, że udzielono subwencji na restaurację baszty zamkowej w Czórtkowie i zgodzono się na odstąpienie tamtejszemu Sokołowi części lokalu zamkowego. Uchwalono domagać się restauracji kościoła św. Mikołaja we Lwowie, oraz zajęto się sprawą restauracji, względnie aprobatą planów budowy kilku cerkwi i kościołów w kraju.

W dziedzinie wykopalisk zanotowano jedną tylko wiadomość, a to w Balcach i Meczeradach rozkopano 19 mogił, w których znaleziono 64 przedmiotów o charakterze epoki przedhistorycznej (wczesnej neolitycznej.) Odkryto mianowicie: czary, urny kamienne, młotki i toporki, a nadto szkielety ludzkie, głowami ku północy zwrócone, z płaskiemi czołami i olbrzymiemi szczękami; niektóre niezwykłej długości, bo sięgające do 2 m. 40 cm. i 2 m. 70 cm; oraz znaczną ilość przedmiotów bronzowych. Wszystkie te wykopaliska przesłano w kilku pakach do biura konserwatorskiego.

Dalsze poszukiwania postanowiono przedsiębrać w Rzadkowicach i w Siedliskach.

## Instalacja prawosławnego metropolity.

**Czerniowce** 26 listopada.

Z ogromnym przepychem, przy udziale niebywałych tłumów ludności z całego kraju, odbyła się u nas ubiegłej niedzieli instalacja nowomianowanego grecko-orjentalnego arcybiskupa i metropolity Bukowiny i Dalmacji, dra Repty. Zaznaczyć należy, że do tak wielkiego udziału publiczności przyczynił się niewątpliwie fakt, iż nominacja ks. Repty jest na Bukowinie wypadkiem wyjątkowym, bo zarówno wśród jego współwyznawców, jak i u wszystkich żywiołów narodowych, spotkała się ze szczerem zadowoleniem. Ks. Repta, długoletni profesor wszechnicy, dał się poznać na Bukowinie, jako człowiek prawdziwej nauki, pełen taktu, spokojny, wyrozumiały, zacny i dążący zawsze i wszędzie do utrzymania zgody i tolerancji pomiędzy tylu, a tak różnorodnymi czynnikami religijnymi i narodowymi Bukowiny.

W dniu uroczystości już od świtu panował na ulicach ruch ogromny. Tysiące osób tak z miasta, jak i z prowincji zdążały do gr.-or. katedry. 42 strzałów moździerzowych zwiastowało początek obchodu. Wzdłuż ulicy, wiodącej do katedry, ustawił się cały batalion piechoty z orkiestrą, dalej korpus weteranów i straż ochotnicza ogniowa.

W katedrze zebrali się tymczasem naczelnicy władz, generalicja, oficerowie wspólnej armji, obrony krajowej i żandarmerji, marszałek kraj. p. Lupul z członkami wydz. kraj. senat akademicki wszechnicy tutejszej, reprezentanci magistratu, członkowie rady szkolnej, członkowie izby handlowo-przemysłowej, reprezentanci izb adwokackiej, lekarskiej i notarjalnej, konsul rumuński, zastępca konsula rosyjskiego, korporacje i publiczność. U bramy wjazdowej oczekiwali księża w ornatach arcybiskupa, a śpiewacy katedralni, gdy przybył, powitali go chórem. Jako komisarz cesarski, witany honorami wojskowymi i przyjęty przez metropolitę u drzwi katedry, przybył prezydent kraju, br. Bourguignon. On też zarządził w katedrze odczytanie dokumentu o zamianowaniu biskupa radowieckiego ks. dra Włodzimierza Repty arcybiskupem czerniowieckim i metropolitą Bukowiny i Dalmacji, w językach niemieckim, rumuńskim i ruskim. Po odczytaniu dokumentu tego wśród salw moździerzowych i przy odgłosie dzwonów cerkiewnych, oznajmił prezydent kraju, że ks. arcybiskup przed cesarzem złożył dnia 10 bm. przepisaną przysięgę na wierność i posłuszeństwo cesarzowi i przestrzeganie ustaw państwowych.

Teraz nastąpił właściwy akt intronizacji wedle przepisów cerkwi orjentalnej, zakończony przemówieniami dygnitarzy i nabożeństwem.

O godz. 4 odbył się u ks. metropolity w wielkiej sali marmurowej (synodalnej) uroczysty obiad, na który otrzymali zaproszenie komisarz cesarski, p. marszałek kraj. Lupul, ks. infułat Schmid, prezydent miasta p. bar. Kochanowski, konsul rumuński p. Cogalniceanu, zastępca konsula rosyjskiego, generalicja, naczelnicy władz duchownych i świeckich, posłowie sejmowi, właściciele dóbr, oficerowie armji i obrony krajowej, reprezentanci miejscowej prasy i korporacyj etc., ogółem do 400 osób.

Wieczorem na cześć nowego metropolity odbył się imponujący korowód z pochodniami.

## Były premier serbski, Vuic, o sytuacji.

**Paryż** 24 listopada.

Były prezydent serbskiego gabinetu, dr. Vuic, który był poprzednikiem również dymisjonowanego już premiera Velimirowica, bawił tutaj od kilku tygodni do soboty (22 bm.), a to w celu usunięcia trudności dla nowej pożyczki serbskiej na tutejszej giełdzie. Z tej misji wywiązał się korzystnie — przynajmniej sam tak twierdził wobec jednego z interwiewerów paryskich — a zapytany przez tegoż o zmienioną gruntownie sytuację polityczną w Serbji, którą za swoim powrotem do Belgradu teraz zastanie, — (jak wiadomo, w tym czasie ustąpił i Velimirovic, a ster rządów objął generał Cincar Markovic) — udzielił kilka uwagi godnych i dość prawdopodobnych wyjaśnień. Przedewszystkiem tedy, zagadnięty o przyczynę swego ustąpienia, przyznał, że istotnie kwestja wizyty pary królewskiej w Petersburgu, skłoniła go do dymisji. Odroczenie tej wizyty rozgoryczyło króla w wysokim stopniu, on zaś, jako ten, który prowadził dotyczące rokowania, uznał wobec tego za właściwe, z urzędu swego ustąpić.

Lecz to odroczenie nie jest wcale jakimś objawem niechęci Rosji ku Serbji; nastąpiło bowiem jedynie i wyłącznie z uwagi na stan zdrowia carowej. Co do nowej sytuacji w Serbji, zaznaczył Vuic, iż zna Markovica, jako dzielnego dowódcę, wszelakoż politycznych jego poglądów i zamiarów nie zna wcale. Po odroczeniu skupczyny, pozostają w myśl konstytucji 2 miesiące do ewentualnego jej zwołania lub... rozwiązania i rozpisania nowych wyborów. W tym też czasie okaże się, czy nowy gabinet ma warunki bytu, czy też powinien zrobić innemu miejsce. Bezpodstawnem wydaje mu się jednak przypuszczenie, iżby Markovic mógł myśleć o jakim zamachu na konstytucję. Król, który zrobił już niejedno doświadczenie co do konstytucji, sam nie przyłożyłby dziś ręki do takiego eksperymentu, a zresztą w gabinecie tym za-

(21)

**Artur Gruszecki.**

# Zwycięzcy.

POWIEŚĆ.

Oficerowie patrzyli trochę zdziwieni na oskarżyciela i zaraz przy słowie „zdrada“, odezwał się półgłosem kapitan Baltenstern do majora Kirsteina z uśmiechem:

— Osiągniemy parzystą cyfrę.

Major skinął głową potakująco.

Przy dalszych oskarżeniach, to ten, to ów zawołał głośno:

— To dopiero historja!... No, no!... Niesłychane rzeczy!

Jeden tylko kapitan Bachner spojrzał zły i chmurny na Wimmera, mrucząc:

— Pfuj, to nie rola oficera!...

Książę, blady, z wzrokiem iskrzącym się gniewem, gdy oskarżyciel skończył, zawołał podniesionym głosem:

— To fałsz!... Tego pana — zmierzył go pogardliwem spojrzeniem — spotkałem w chwili, gdy napastował tę kobietę i kazałem mu wyjść. Teraz mści się na niej za jej opór i składa fałszywe zeznanie!

Oficerowie z wielkiem zdziwieniem patrzyli na księcia. Tak podnieconego nie widzieli go nigdy. Ubodła ich także duma i pogarda, którą książę w obronie jakiejś dziewczyny francuskiej okazywał oficerowi wojsk niemieckich.

Gdy książę skończył, spojrzeli na kapitana Wimmera, który, nie zmieniając postawy, pobladł wprawdzie, ale w twarzy jego malował się upór i pewność siebie. Podniósł głowę i patrząc śmiało na księcia, rzekł:

— W pokoju na pierwszem piętrze, gdzie mnie pan podpułkownik zastał, meldowałem, że szukam „francs-tireurs'ów,“ co było zgodne z prawdą... Co do fałszywości moich zeznań względem panny Rénée de Villourez, oświadczam przed sądem panów oficerów, że opieram je na tej podstawie, iż służący pałacowy zeznał sam winę wspomnianej kobiety i każdej chwili może być z nią skonfrontowany!

Książę, słuchając tych słów, zmusił się do spokoju i powiedział tonem surowym:

— Dziękuję panu kapitanowi za jego gorliwość — uśmiechnął się ironicznie. — Kobietę tę natychmiast aresztować.

Oficerowie patrzyli z zaciekawieniem, to na księcia, to na kapitana. Domyślali się, że w tej sprawie chodzi, po za interesem wojskowym, o wyrównanie rachunków osobistych. Drażniła ich nieprzystępność i duma arystokratyczna księcia; — jego wytworność i grzeczność, trzymające ich z daleka, wreszcie nagłe i niespodziewane odznaczenie księcia przez ekscelencję, który mu powierzył dowództwo z pominięciem starszych i zasłużonych. W zajściu tem solidaryzowali się z kapitanem Wimmerem i podejrzliwie, z pod oka, spoglądali na księcia, czekając z pewnym niepokojem rozwiązania sprawy.

Kapitan Wimmer, wysłuchawszy księcia, przemówił tonem służbowym:

— Jako oficer armji niemieckiej mam prawo prosić sąd o przesłuchanie winnej i sprawdzenie mych oskarżeń, zwłaszcza wobec zarzutu pana podpułkownika, że oskarżyłem fałszywie, powodując się ubocznymi względami.

Książę, słuchając żądania kapitana Wimmera, przemyśliwał nad sposobem uratowania Rénée. Czuł konieczność ocalenia jej, jak gdyby mu chodziło o najmilszą i najdroższą osobę, związaną z nim nierozerwalnie. Wzdrygał się na myśl, że ona, ta piękna, dumna Rénée stanie przed tymi brutalnymi sędziami, że oczy ich będą śledziły jej ruchy, postać, że z drwinami i pogardą będą ci oficerowie słuchali jej zeznań. Opanowywała go przytem głucha rozpacz bezsilności, na myśl, co będzie, gdy sprawę jej odda pod głosowanie...

Kapitan Wimmer skończył; książę po krótkiem milczeniu wstał i rzekł:

— Kobietę tę zaaresztuję... Może pan odejść — dał znak ręką.

Kapitan zasalutował, zwrócił się na miejscu i odszedł żołnierskim krokiem.

Książę, zmęczony, wyczerpany nerwowo, usiadł na dawnem miejscu. Rozumiał, że członkom sądu musi dać jakieś wyjaśnienie, a zarazem znużenie tak się wzmagało, że oparłszy głowę na ręku, patrzał tępo przed siebie, nie mogąc zebrać myśli. Widywał ją wesołą, ożywioną, rozmowną tam, na Riwierze; przypominał sobie jej dźwięczny śpiew: „*Rappelle-toi*, wreszcie dumny, wzgardliwy jej wzrok dzisiaj, gdy stanął przed nią w pruskim mundurze huzarskim...

Oficerowie czekali, to patrząc na księcia, to porozumiewając się z sobą oczyma, wreszcie najstarszy rangą major von Puswange nachylił się do ucha księcia i szepnął:

— Panie podpułkowniku, tę kobietę musimy przesłuchać...

Książę spojrzał na niego, jak gdyby nie zrozumiał słów.

Major znów się nachylił i szeptał:

— Już chociażby ze względu na honor oficerski kapitana Wimmera, powinna tu stanąć i oczyścić się z zarzutów.

Książę mimowolnie zrobił przeczący ruch głową, a major jeszcze ciszej przemówił:

— Niestawienie jej przed sądem pachnie zdradą...

Książę drgnął, oczy mu zabłysły energią... On, książę Zasławski, miałby być posądzony o zdradę? A niech świat cały padnie w gruzy, niech on sam zginie, ale spełni swój obowiązek! Nikt nie ma prawa rzucać na niego podejrzenia zdrady! Szybko sięgnął ręką do bocznej kieszeni munduru, wyrwał kartkę z notesu i napisał pewną ręką:

„Hrabiankę Rénée de Villourez sąd doraźny wojskowy wzywa do natychmiastowego stawienia się“.

Skinął na wachmistrza, stojącego w progu drzwi, wychodzących na werandę i rozkazał:

— Weźmiesz ze sobą trzech żołnierzy, pójdziesz na pierwsze piętro pałacu, zastaniesz tam hrabinę de Villourez i jej córkę Rénée. Przy starszej hrabinie de Villourez zostawisz na straży żołnierza z poleceniem, by nie pozwolił jej ruszyć się z pokoju. Młodszej, hrabiance Rénée de Villourez, oddasz ten rozkaz — podał kartkę, wyrwaną ze swego notesu — by stawiła się przed sąd i przyprowadzisz ją tutaj z przynależnymi jej względami. Rozumiesz, wachmistrzu?

— Wedle rozkazu.

— Idź temi drzwiami na pierwsze piętro — wskazał na zamknięte drzwi, wiodące na górę.

Wkrótce na werandzie ustawiło się trzech żołnierzy z wachmistrzem na czele, wszyscy z najeżonymi bagnetami, w błyszczących pikelhaubach i wachmistrz krzyknął do maszerujących przez sień, gdzie zasiadał sąd:

— Baczność! Oczy w lewo,.. Za broń!

A gdy minęli oficerów zawołał:

— Baczność!... Marsz!

Otworzył drzwi i wśród wielkiej ciszy słychać było ciężkie, miarowe kroki żołnierzy, stąpających po marmurowych schodach i przygłuszone jęki i narzekania kobiet, zgromadzonych niedaleko więźniów ze wsi.

Oficerowie bezwiednie odczuli, że nadchodzi jakaś wielka, przełomowa chwila, że tu rozegra się dramat, bardziej interesujący ze względu na tajemniczy udział księcia i kapitana Wimmera.

Księciu, nasłuchującemu pilnie kroków żołnierskich, zrobiło się nagle zimno; przebiegły po nim dreszcze przejmujące, bolesne; każdy krok żołnierzy czuł w sercu i mózgu; waliły w nie jak młotami. Dławiła go rozpacz szalona, dlaczego kazał stawić ją przed sądem... dlaczego?

Błyskawicą przebiegł historję swego dowództwa... i jako przyczynę pierwszą i ostatnią uznał rozkaz jego ekscelencji... Gdyby nie ten rozkaz, stawiający go na czele ekspedycji... gdyby nie rozkaz zniszczenia Landricourt... gdyby...

Tymczasem u oficerów to chwilowe napięcie grozy minęło i zaczęli rozmawiać półgłosem:

— Rozkaz był słuszny i sprawiedliwy — pochwalił major Kirstein, rozpierając się w krześle wygodniej.

— Honorowi oficerskiemu stało się zadość! — mruknął z zadowoleniem kapitan piechoty Baltenstern.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

siada 4 radykałów, z pozostałych poprzedniego gabinetu Vilimirovica i ci dają poniekąd rękojmię, że do jakiegokolwiek naruszenia konstytucji nie przyjdzie.

Na uwagę, iż opinja publiczna zagranicą podejrzywała Vuica o zbyt wielkie sympatje do Rosji, odrzekł on: Wiem o tem dobrze! Wszelakoż żaden szef rządu serbskiego nie może przecież zapominać o tem, że od r. 1897 istnieje pomiędzy Rosją a Austro-Węgrami porozumienie co do zachowania *status quo* na Bałkanach. Z tem każdy u nas musi się liczyć i do tego ściśle stosować... Osobiste zapatrywania ministra nie znaczą nic w tej kwestji... Wreszcie rozmowa zeszła na sprawy macedońskie. Otóż — zdaniem Vuica, — ruch macedoński na tę zimę tak jak ustał zupełnie. Właściwie w samej Macedonji on nie istnieje i bywa tam tylko przez komitety bułgarskie sztucznie importowany. Natomiast ludność macedońska ze swej strony nic nie robi i nie burzy się wcale. Nie da się jednak zaprzeczyć, że ta ludność cierpi i że „coś“ dla niej uczynić raz należy! Wszelakoż nie ma obawy, aby tam przyszło do ogólnego powstania. Niebezpieczeństwo groziłoby wówczas jeno, gdyby z wiosną powtórzyły się, czy to ze strony Turków, czy Albańczyków, nowe masakry. Wtedy też i dla Serbji sytuacja zaczęłaby być poważną.

Na zapytanie, czy prawdą jest, że Bułgarja zaproponowała mocarstwom, podpisanym na traktacie berlińskim, zwołanie konferencji, któraby zażądała od Turcji wykonania art. 23 tego traktatu, poręczającego reformy w Macedonji — odparł Vuic: Nie mam co do tego kroku Bułgarji bliższych informacyj, a tak samo trudno cośkolwiek przepowiadać o przyjęciu tej propozycji przez mocarstwa. Art. 23 ustanawia dla Macedonji takie same reformy, jak dla Krety — to fakt! I nie zaszkodziłoby wcale, gdyby Turcję upomniano do spełnienia także tego zobowiązania...

## Od Administracji.

## „WRZOS“

Marji Rodziewiczównej powieść, której druk ukończyliśmy niedawno w *Dzienniku*, mogą abonenci nabywać w **odbitce fejletonowej po 80 halerzy za komplet** w Administracji *Dziennika Polsk.* Wysyła się tylko za gotówkę.

# KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

**Lwów** 28 listopada.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe: Ciepłota — 2 R. Pochmurno.

**Mianowania.** Namiestnik jako prezydent krajowej dyrekcji skarbu zamianował oficjała cłowego, Emila Petrego, star. oficj. cłow. w IX kl. rangi; ontrolującego asystenta cłowego Karola Sieńczaka i Edmunda Toppeczera, oficjałami cłowymi w X klasie rangi, prowizorycznego asystenta cłowego Aleksego Matyaszewskiego i praktykantów cłowych Jana Zwolińskiego i Stanisława Dültza, asystentami cłowymi w XI klasie rangi, praktykantów cłowych Rudolfa Ratky'ego i Rudolfa Schmudermeyera, kontrolującymi asystentami cłowymi w XI klasie rangi, wreszcie praktykanta cłowego Wiktora Starowicza, prowizorycznym asystentem cłowym.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało asystenta cłowego, Eugeniusza Orkisza, poborcą cłowym w XI klasie rangi.

**Rada szkolna krajowa** zamianowała w szkołach ludowych: Apolinarego Góreckiego, naucz. kier. 4 kl. szk. w Załóżcach starych; Władysława Srokowskiego, naucz. kier. 2-kl. szk. w Trościańcu wielkim; Bronisława Klobera, naucz. 6 kl. szk. męsk. w Horodence; Marię Rapacką, naucz. mł. 2 kl. szk. w Załóżcach nowych. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1 klasowych: Jadwigę Manasterską w Martynowie starym; Grzegora Nazarewicza w Zawidczu; Antoniego Rzeszotkę w Jureczkowej; Zofję Błażejowską w Dusowcach.

Rada szkolna krajowa przeniosła: ks. dra Michała Żuklińskiego, naucz. rel. rz. kat. 5 kl. szkoły w Sądowej Wiszni do 5 kl. szk. m. w Leżajsku; Michała Kosendiaka z Tołszowa do Chrusta starego, Jana Wisłockiego z Pietnic do Rosenburga, a Ewę Wisłocką z Rosenburga do Pietnic.

Rada szkolna krajowa przyznała gminie Woli Batorskiej, okręgu bocheńskiego, bezprocentową pożyczkę w kwocie 3000 koron na budowę szkoły.

**Adres.** Wydział Tow. prawniczego wręczył wczoraj *in corpore* adres z wyrazami uznania prezydentowi Tchorznickiemu, z powodu udziału jego w sprawie Morskiego Oka. W imieniu wydziału przemawiał prof. dr. Till (wiceprezes tow.), poczem p. Tchorznicki dziękował za to uznanie. Adres opiewa: „Lwowskie Towarzystwo prawnicze swemu Prezesowi, Jego Ekscelencji Aleksandrowi Mniszek Tchorznickiemu, za niestrudzoną, pełną poświęcenia pracę, około zbadania i rozsądzenia naszych nieprzedawnionych praw do Morskiego Oka, wyraża hołd i wdzięczność“. (Podpisy) Adres wykonany przez artystę malarza St. Dębickiego, ma po jednej stronie wizerunek sprawiedliwości, poniżej widok Morskiego Oka.

**Pożegnalny bankiet** na cześć pani Heleny Modrzejewskiej, odbędzie się w Kole literacko-artystycznem w poniedziałek, dnia 1 grudnia o godzinie 9 wieczorem. Zapisywać się nań można u marszałka „Koła“, do soboty wieczorem włącznie. Strój: dla panów fraki, dla pań wieczorowy. Współudział w bankiecie 12 koron od osoby.

**Pożegnanie profesora.** Prof. gimnazjum III (Franciszka Józefa) lwowskiego p. radca Michał Służowski, wysłużywszy trzydzieści lat przeszedł na emeryturę. Onegdaj wieczorem o godzinie 8 profesorowie gimnazjum III i przyjaciele prof. Służewskiego z innych zakładów, żegnali go bankietem w restauracji Orłowskiego w pasażu Mikolascha. Na cześć solenizanta wzniesiono szereg toastów, żegnając go serdecznie.

**Wielki kiermasz** z loterją fantową, urządzony przez komitet pań, na cele dobroczynne, w dniu 16 bm., w pasażu Mikolasza, przyniósł niespodziewanie piękny rezultat. Dzięki łaskawemu poparciu marszałka krajowego hr. Andrzeja Potockiego, który przyjął protektorat zabawy i hojnym darem zasilił kasę komitetu, za co komitet na tem miejscu wyraża mu wdzięczność i serdeczne podziękowanie, kiermasz udał się pod każdym względem. Dochód *brutto* wyniósł 1191 k. 9 h., wydatki 324 k. 64 h, dochód *netto* 866 k. 45 h. Kwotę tę przeznaczył komitet po równej połowie dla katol. kasy zapomogowej robotn. „Przyjaźń“ i Stowarzyszenia opieki nad sługami św. Zyty we Lwowie.

**Sprawa aptek koncesyjnych.** W dniu 1 grudnia o godzinie 9 tej rano ma się w Wiedniu odbyć konferencja przewodniczących gremiów aptekarskich z całej Austrji. Przedmiotem obrad konferencji będzie sprawa orzeczenia trybnału administracyjnego o niesprzedawalności aptek koncesyjnych.

**Poufne zebranie** młodzieży niesyońskiej odbędzie się w sobotę dnia 29 listopada b. r. o godz. 7 wieczorem w szkole żydowskiej „za Zbrojownią“. Na porządku dziennym: 1. Stanowisko nasze wobec „Ogniska“. 2. Potrzeba założenia nowego Towarz.

**Z lwowskiej „Gwiazdy“.** Stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ urządza w niedzielę wieczorem we własnej sali przy ulicy Franciszkańskiej, na korzyść funduszów stowarzyszenia przedstawienie amatorskie. Członkowie odegrają piękny dramat Korzeniowskiego „Karpaccy górale“. Kółko amatorskie „Gwiazdy“ znane jest od dawna z pietyzmu dla swojskiej literatury dramatycznej, a daje naprawdę dla ludu przedstawienia, to też ani wątpić, że sala zapełni się publicznością.

**Wieczór artystyczny.** Komitet zakładającego się Towarzystwa „Ogniska młodo-literackiego“ we Lwowie, podaje do wiadomości, że statuta opracowane zostały już odesłane celem aprobaty do namiestnictwa. Natomiast pragnąc przysporzyć funduszów, by Towarzystwo z chwilą zatwierdzenia statutów mogło już rozpocząć swą działalność. Komitet urządza w tę niedzielę dnia 30 bm. „Wieczór artystyczny“ w sali Kasyna miejskiego. Na program składają się: I Zagajenie, II. Z oryginalnych prac członków: „Baśń księżycowa, prolog do Pieśni“ w jednej odsłonie p. Marjana Szyjkowskiego i „O świcie“ fragment dramatyczny, w dwu odsłonach p. Józefa Kretza. Nadto znana komedja A. Fredry „Odludki i poeta“. Bilety do nabycia; Księgarnia Altenberga, a w dniu wieczorku, w gmachu Kasyna miejskiego.

**Dla „Kapeli narodowej“.** Do preliminarza budżetu krajowego na rok 1903 uchwalił wydział krajowy wstawić 600 koron, jako zasiłek dla „Kapeli narodowej“ we Lwowie.

**Rocznica listopadowa.** Kasyno urzędnicza we Lwowie urządza w sobotę 29 b. m. wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. Wstęp bezpłatny. Początek o godzinie 7 wieczorem.

**Znalezione przedmioty.** Magistrat obwieszcza, że rozmaite zgubione, a następnie znalezione i zdeponowane w policji przedmioty, w miesiącach od czerwca do września, mogą sobie poszkodowani odebrać w I departamencie magistratu w godzinach urzędowych w przeciągu dni 14.

**Nowy zakład dla sierot.** Przy ulicy Janowskiej l. 36 otwarto wczoraj uroczyście nowy zakład dla izraelickich sierot-dziewcząt. Zakład znajdujący się we wspaniałym gmachu, wybudowanym wedle wszelkich wymagań nowoczesnej pedagogiki i hygieny stanął kosztem 140 000 koron, dzięki ofiarności wiceprezesa tutejszej gminy wyznaniowej dra Schaffa i jego żony, jako pamiątka po ich przedwcześnie zmarłej córce Ottylji. Na uroczystość oddania gmachu w ręce rady wyznaniowej, przybyli członkowie tej rady, rabini, zarządy templu i bożnic, żydowscy członkowie rady miejskiej, adwokaci, lekarze i zaproszeni goście. Do licznych zebranych przemówił ofiarodawca dr. Schaff oddając klucz prezesowi gminy żydowskiej z prośbą, by zakład ten wziął w swą opiekę.

Odpowiedział mu jako prezes gminy wyznaniowej dr. Byk, dziękując ofiarodawcom za wspaniały dar.

**Huzarzy lwowscy a rada miejska.** Po fatalnej pamięci rozruchach czerwcowych i skazaniu wielu ludzi za rzeczywisty lub domniemany w nich udział na rozmaite kary aresztu i więzienia, — przyszła w radzie miejskiej na tapet sprawa huzarów, jako tych, którzy stali się chociażby mimowolną przyczyną kalectwa wielu ludzi, obecnych podówczas w sąsiedztwie szarżującej huzarji. Mianowicie radny p. Hudec, postawił wniosek regulaminowy, ażeby zastanowić się nad ewentualnem poczynieniem starań u odnośnych władz, by huzarzy, jako we Lwowie obcy i niepopularni, zostali zastąpieni innym oddziałem wojska. W regulaminowej kuźni wniosek ten, wykuty na wszystkie boki, przychodzi obecnie do rady miejskiej w tej formie (według opinji sekcji IV), ażeby rada we właściwem miejscu zażądała, iżby w razie ewentualnej, nieodpartej potrzeby użycia wojska dla przywrócenia obywatelom spokoju i bezpieczeństwa, — używano takich oddziałów, których żołnierze rozumieją po polsku i rekrutują się z galicyjskich okręgów uzupełniających.

**Nowy lokal politechniki.** Na skutek wieloletnich kołatań i urgensów u rządu i po wizycie październikowej delegata ministerstwa oświaty, uzyskała lwowska szkoła politechniczna na razie przynajmniej to, iż rząd wynajął dla jej potrzeb na kilka sal rysunkowych kamienicę naprzeciw kościoła św. Marji Magdaleny (ulica Leona Sapiehy l. 9). Oddana ona będzie do użytku szkoły politechnicznej od 1 stycznia 1903.

**Kwestja zamykania drzwi** jest przynajmniej tyle ważna, co drzwi same. Bo gdyby nie było drzwi, nie byłoby co zamykać, — a skoro drzwi są, to nietylko do otwierania, lecz i do zamykania. Zgryźliwość ludzka stworzy nieraz dobry jakiś pomysł, np. tablice z napisem: „Uprasza się drzwi zamykać“, bo doświadczenie musiało pouczyć zgryźliwców, że bez takiego pisanego przypomnienia, nie można uzyskać spełnienia tej najprostszej przyzwoitości od nieuważnych ludzi, wchodzących do biur i do sklepów! Grzeszą tą nieuwagą przeważnie panie, na czem cierpią zwłaszcza w porze zimowej i inni klienci, znajdujący się już w sklepie i personal sklepowy, przyodziany tylko tak, jak w pokoju. Więc w imię ludzkości, w imię dobrego tonu i uprzejmości zawołać wypada: Uważajmy na zamykanie drzwi!

**Namiestnik hr. Piniński** podczas ostatniego pobytu w Krakowie, zwiedził — jak w uzupełnieniu poprzednich wiadomości donieść należy — w towarzystwie p. delegata Adama Fedorowicza, radcy szkolnego Mieczysława Zaleskiego i dyrektora Vimpellera zakład ortopedyczno gimnastyczny dla dziewcząt w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem, urządzony przez pannę Mayównę. Goście przyglądali się ćwiczeniom z zainteresowaniem, nie szczędząc wyrazów uznania pannie Mayównie, która pierwsza w Krakowie stworzyła podobny zakład gimnastyczny dla dziewcząt.

**Ustawa prasowa w Izbie posłów.** Wiadomo, iż po skończeniu dyskusji nad ustawą o handlu okrężnym, przyjdzie, na wniosek p. Pacaka, na porządek dzienny pierwsze czytanie ustawy prasowej. Z tego powodu pisze wiedeński korespondent *Czasu*: „Wobec bliskości terminu, pożądanemby było, ażeby Koło polskie otrzymało z kraju materjał zarówno ze sfer bezpośrednio interesowanych dziennikarskich, jak i z towarzystw prawniczych i innych. Niemieckie dziennikarstwo prowadzi w tym kierunku ankietę w Wiedniu i odbyło naradę na bardzo licznym zjeździe w Gracu. U Niemców przeważa usposobienie nieprzychylne dla jednego z najważniejszych postanowień projektu. Mianowicie sprzeciwia się prasa niemiecka, po większej części, usunięciu spraw o obrazę honoru z pod kompetencji sądów przysięgłych. Pomiędzy stosunkami u nas a w krajach niemieckich zachodzi jednak wielka różnica. Niemiecki sędzia przysięgły bywa nieraz w takich sprawach surowszym od sędziego zawodowego, a obraza czci w celach szantażu, zemsty, lub nawet z prostej lekkomyślności, spotyka się dość często z ostrą karą. U nas przysięgli zachowali z czasów rewolucyjnych tradycję pobłażliwości w procesach politycznych, a niepojętym sposobem za polityczne uważają także sprawy o obrazę honoru osób prywatnych, popełnione nawet z najbrudniejszych pobudek. Dziennikarstwo, a i całe społeczeństwo polskie, nie może się więc zdać na rozmaite ankiety, prowadzone w prowincjach zachodnich i powinno, dopóką czas, zająć w tej sprawie właściwe stanowisko“.

**Ułaskawienie.** W r. 1889 skazany został żołnierz 80 pp. Henryk Juljan Hankiewicz, za zastrzelenie frajtra Kwiatkowskiego z zazdrości o kochankę. Było to w Złoczowie. Hankiewicza zasądzono najpierw za zabójstwo na 5 lat później jednak wyrok ten zniesiono i zasądzono go za skrytobójcze morderstwo na 15 lat więzienia. Wyrok zapadł w styczniu r. 1891. W bieżącym miesiącu ministerstwo wojny ułaskawiło Hankiewicza i powrócił on z więzienia napowrót do służby wojskowej. Ułaskawienie nastąpiło na skutek tego, że matka Hankiewicza straciła na klinice wiedeńskiej wzrok i nie miała żadnej podpory na stare lata.

**Sprawa upaństwowienia Nordbanu.** Rada miasta Stanisławowa uchwaliła na wniosek ks. Eiselta wysłać petycję do Koła polskiego, iżby ono poparło sprawę upaństwowienia kolei północnej. Uproszono też burmistrza miasta dra Nimbina, aby jako członek państwowej rady kolejowej, domagał się tam poparcia żądania kraju.

**Biskup przeciw dziennikarzowi.** Przed trybunałem w Temeszwarze toczyła się rozprawa przeciw dziennikarzowi z Aradu Maglasinowi, o oszczerstwo, o któ e go oskarżył gr.-orjentalny biskup Bazyli Memgra. Maglasin zarzucił Memgrowi, że go na ulicy w Aradzie opluto, że biskup niemoralne życie prowadzi i że sprzeniewierzył pieniądze, na cele dobroczynne składane. Na podstawie przedłożonego materjału dowodowego, sąd uwolnił Maglasina od zarzuconej mu winy.

**Najstarszy generał austrjacki.** W Wiedniu zmarł generał porucznik Schwarz Müller. Liczył lat 94 i był już na emeryturze. Oficerem był lat 72, a 50 generałem. Był to jeden z tych wysokich oficerów, których karjera wojskowa zaczynała się od prostego żołnierza, narażonego na wszystkie trudy. I tak zmarły generał swego czasu piechotą, z tornistrą na plecach, odbył marsz ze Lwowa do Neapolu.

**W Bytomiu** przed sądem przysięgłych toczył się proces przeciw redaktorce *Gazety robotniczej* dr. Golde, której władze pruskie zarzuciły namawiane do krzywoprzysięstwa. Po przeprowadzeniu rozprawy obwinioną uwolniono.

**Wielka kradzież.** W składzie mundurów wojskowych w Gracu, wykryto wielką kradzież. Mianowicie już od kilku lat kradziono systematycznie skóry i inne materjały. Cztery osoby znajdują się w śledztwie.

**Nowa wielka defraudacja.** Sprzeniewierzenie w paryskiej asekuracji „L'Esperance“, o którem przed kilku dniami donieśliśmy, dosięgło cyfry 9 miljonów franków.

**Eleganccy złodzieje.** Petersburska policja wyłowiła całą bandę złodziei, należących do „wyższego towarzystwa“, a więc synowie radców, generałów i rozmaitych wysokich urzędników. Oczywiście, że „sferą interesów“ tej bandy były domy zamożne, arystokratyczne. Operacje odbywały się w taki sposób, że wchodzili w czterech lub pięciu z wizytą i gdy całe towarzystwo siedziało i zabawiało się w salonie rozmową, jeden gubił się w jadalni i tam wypróżniał szafy ze sreber stołowych. Podobne kradzieże spełniono w domu hr. Melinki i wdowy po generale Bulhrewiczu.

**Stan pogody w Europie.** (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 27-go, godzina 7 rano notują: Haparanda — 8 8, Wiedeń — 6 0, Pola — 0·4, Budapeszt — 6·6, Florencja + 0·2, Biarritz + 14 0, Paryż + 8 9, Monachjum + 0·2, Berlin + 0 8, Memel — 0·2, Wilno + 3·4, Bregencja + 3 4, Gorycja + 5·5, Rzym + 10 4, Petersburg — 15 0, Moskwa — 11·8. Depresja barometryczna straciła na pogłębieniu i posunęła się aż ponad Francją, podczas gdy nowe minimum wytworzyło się ponad Italią i spowodowało na południu pogodę chmurną z opadami i znacznem ociepleniem. Także na zachodzie i wschodzie od Austro Węgier temperatura się podniosła, natomiast opadła na północy. W południowych krajach alpejskich i u okręgu Adrjatyku spadły liczne deszcze. Prognoza: Chmurno, mglisto, skłonność do opadów. Temperatura blisko punktu marznięcia.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

**Zwracamy uwagę** Szanownych Czytelników „Dziennika“ na anons zamieszczony w jutrzejszym numerze firmy Singer et Comp, mającej na składzie najlepsze maszyny do szycia. Szczególniej są godne uwagi maszyny do szycia, wykonywujące prześliczne hafty. 942

* **Szkoła muzyczna M. Marek** obecnie Heleny Ottawowej, zostająca pod kierownictwem prof. Henryka Melcera-Szczawińskiego, przyjmuje wpisy w lokalu szkoły ulica Teatralna l. 16, między godziną 10—1 przed poł. i od 4—6 popołudniu. 1403

* **Posiedzenie Kółka polonistów** odbędzie się w sobotę dnia 29 b. m. w sali I. uniwersytetu o godzinie 5 wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie roczne. 2 Odczyt kol. St. Kossowskiego, „Z dziejów humanizmu w Polsce. 3. Wybór nowego zarządu. Wstęp wolny.

* **Rozbicie puszek** na budowę kolumny Mickiewicza we Lwowie. W puszce p. Józefa Piasecznego (dawniej piwiarnia hotelu Georgea) znaleziono 67 kor. 86 hal, w puszce p. Krzysztofa Janowicza (hotel Metropol) 18 kor. 20 hal., u prof. dra. Radziszewskiego 34 kor. 10 hal., w Piwiarni pilzneńskiej hotelu Georgea (puszka p. Filipa Kocha) 53 kor. 89 hal, w asekuracji krak. (puszka p. Goreckiego) 34 kor. 60 hal, w cukierni p. Kruszyńskiego 6 kor, w aptece Piotra Mikolascha 6 kor. 32 hal., w pokoju do śniadań p. E. Emila Lewickiego przy ulicy Wałowej 23 kor. 4 hal, w atelier dentystycznem dra Jankowskiego ul. Hetmańska 1 kor. 77 hal. Razem znaleziono 260 kor. 88 hal.

Puszki pełne zgłaszać należy listownie do skarbnika p. Kazimierza Pepłowskiego, w gal. Kasie oszczędności.

* **W „Gwieździe“** lwowskiej odbędzie się w niedzielę dnia 30 listopada b. r. przedstawienie amatorskie na korzyść funduszu Stowarzyszenia w lokalu własnym (ulica Franciszkańska l. 7). Członkowie Stowarzyszenia odegrają: „Karpaccy Górale“, dramat w 3 aktach Józefa Korzeniowskiego. — W przerwach „Koncert“ muzyki 80 pp. Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

* **Kazimierz Ludwig,** komisarz konceptowy krajowej dyrekcji skarbu, zmarł po kilkudniowej chorobie w dniu 27 b. m. w 33 roku życia. Śmierć przecięła życie ś. p. Kazimierza w najpiękniejszych latach, gdy stał u progu awansu na sekretarza, z powodu bowiem wybitnych zdolności i słodyczy charakteru, miał świetną przyszłość przed sobą. Śp. zmarły osierocił troje drobnych dzieci i żonę p. Wandę z domu Smutnównę.

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.**

Zamiast przybycia na pogrzeb ś. p. dra Stanisława Starczewskiego, składa L. Wiktor, dentysta, 10 kor. na przytulisko Brata Alberta.

Dla rodziny obłąkanego nauczyciela I. T w Kołomyi, nadesłali w dalszym ciągu p.: L. J. ze Lwowa 20 kor.

## Notatki literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś w piątek przedstawienie popularne po zwykłych cenach dramatu — ku uczczeniu rocznicy listopadowej — „Warszawianka“, pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej i „Dożywocie“, komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca).

Jutro w sobotę „Gniazdo rodzinne“, sztuka w 4 aktach Herm. Sudermanna. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½, „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach, a 7 odsłonach przez W. J. Lasotę. — Wieczorem o godzinie 7½ „Piękna z Nowego Jorku“, amerykańska operetka w 4 aktach Gustawa Kerkera.

**Repertoar Filharmonji lwowskiej.** W sobotę, 29 listopada, koncert filharmoniczny, ze współudziałem nieznanego u nas, a głośnego w całej Europie „Trio holenderskie“: pp.: Konrad van Boos (fortepian), Józef van Veen (skrzypce) i Jakób van Lier (wiolonczela).

**Z Filharmonji.** Dowiadujemy się, że w przyszłym tygodniu wystąpi w koncertach Filharmonji we czwartek i w niedzielę, p. Gemma Bellincioni.

Jutrzejszy koncert, w którym bierze udział słynne „Trio holenderskie“, obudził wielkie zainteresowanie, nietylko wśród melomanów, ale i u szerszej publiczności. Tercet ten, przyjeżdża do nas po świeżo odbytem *tournée* we Francji i Niemczech, które było dlań szeregiem niezwykłych sukcesów. Krytyka francuska i niemiecka wyraża się o grze wszystkich trzech artystów, w najwyższych pochwałach i przyznaje „Trio holenderskiemu“ pierwszeństwo w szeregu koncertujących tercetów.

## Ustąpienie dyrektora teatru, p. Pawlikowskiego.

W kołach interesowanych krążą od wczoraj senzacyjne wiadomości, a mianowicie, że dyrektor Pawlikowski wniósł rezygnację ze stanowiska dzierżawcy teatru miejskiego we Lwowie. Jako bezpośrednią przyczynę, podają bardzo niepomyślne stosunki finansowe przedsiębiorstwa. Faktem jest, że p. Pawlikowski nie był w możności zapłacić ani czynszu za gmach, ani należytości za elektrykę, ani wreszcie gaży artystom od 15 b. m.

Nad ewentualnością ustąpienia p. Pawlikowskiego, względnie rozwiązania z nim kontraktu, zastanawiała się już przed kilkoma dniami miejska komisja teatralna. Jak się dowiadujemy, wyłonił się projekt, ażeby, rozwiązawszy kontrakt, zamianować p. Pawlikowskiego artystycznym kierownikiem sceny, teatr objąć we własną administrację gminy (!!) oraz jednego z członków dzisiejszego zarządu teatralnego uczynić dyrektorem administacyjnym. P. myśl ten jednak wywołuje słuszną opozycję zarówno w kołach radnych miasta, jak i pośród publiczności. Do wszyskich kłopotów, jakie posiada, brakowałoby jeszcze tego gminie, iżby została — dyrektorką teatru!!

W ostatniej chwili czyinią się ze strony niektórych radnych starania, ażeby p. Pawlikowskiego skłonić do cofnięcia rezygnacji.

Mamy więc pierwszą kryzys w nowym teatrze. Była ona do przewidzenia już w chwili, kiedy podpisywano z p. Pawlikowskim kontrakt. Bo na postawie tak monstrualnego układu, do jakiego gmina zmusiła dyrektora teatru, ani p. Pawlikowski utrzymać się nie mógł, ani żaden inny utrzymać się nie zdoła.

## Wiecznie to samo.

Radny Szleski poruszył wczoraj na radzie miejskiej sprawę o znaczeniu zasadniczem, mianowicie dotyczącą awansów urzędniczych. Z nieubłaganą konsekwencją prowadzone są w magistracie lwowskim te sprawy możliwie jak najbardziej rozwlekle, do tego stopnia, że np. omawiana przez p. Szleskiego sprawa awansu urzędników manipulacyjnych wlecze się dziesięć miesięcy, a były wypadki, że trwało to nawet i półtora roku.

Takie traktowanie interesów ludzi, od których wymaga się sumiennej i gorliwej służby, jest przecież zupełnie błędnem, dla urzędowania szkodliwem, a dodajmy jeszcze, że i nigdzie zresztą nie praktyktowanem. Łatwo to przecież zrozumieć, że np. ci 41 kandydaci, którzy podali się o rozmaite posady manipulacyjne, są w nieustannem naprężeniu, niepewni jaki będzie wynik. Jeżeli nie wszyscy, to z pewnością wielu z tych 41 pukają we wszystkie drzwi, aby zyskać dla siebie poparcie to na magistracie, to na tej, to znów na innej sekcji, to na klubie obywatelskim, to w kole mieszczan, to wreszcie na pełnej radzie. A ponieważ załatwienie konkursu trwa długo i bardzo długo, więc trzeba się jeszcze raz lub dwa razy przypomnieć, znów dowiedzieć, czy z tej instancji poszło do innej, a kiedy wejdzie do trzeciej i kiedy znowu do rady i tak dalej bez końca.

Mamy zaś zupełną podstawę twierdzić, że te wszystkie zabiegi i wywiady dzieją się nietylko w godzinach pozaurzędowych, czemu ostatecznie nie można się dziwić, gdy w zdenerwowaniu, w trosce o dalszą egzystencję, o polepszenie doli swej rodziny, każdy kandydat zużywa każdą sposobność do umocnienia swych szans. I otóż najgorsze stąd skutki dla urzędowania, choćbyśmy nawet pominęli zniechęcenie, jakie ogarnąć może niejednego, skoro widzi, że sprawa wlecze się w nieskończoność.

O tem, ażeby w całym systemie nominacyjnym wprowadzać jakieś reformy, nie można mówić doryweze, zresztą w zakostniałych zwyczajach naszej autonomji nie łatwo co zmienić. Ale to bez ankiet, komisyj i debat dałoby się zrobić, ażeby rada miejska wyznaczyła sobie jakiś stały termin od upłynięcia konkursu, w którym to terminie musiałaby go załatwić, niechby to było dwa albo i trzy miesiące. A trzymać się tych ram ściśle byłoby już punktem honoru obywatelskiego. Wtedy przecież ustałyby te ciągłe żale urzędników magistratu, które — jak widzimy — są zupełnie usprawiedliwione, a radzie miejskiej prawdopodobnie wcale niemiłe.

## Z życia naszej młodzieży.

Dnia 26 bm. odbyło się zgromadzenie słuchaczów politechniki, a mianowicie wydziału inżynierji, w liczbie około 300 w sali wykładowej prof. Dziwińskiego pod przewodnictwem p. Kazimierza Stroki.

Przedmiotem obrad była sprawa założenia kółka naukowego słuchaczów inżynierji. P. K. Stroka wygłosił treściwy referat i wykazał konieczną potrzebę założenia kółka naukowego, którego głównym celem byłoby rozszerzenie i uzupełnienie wiadomości z nauk technicznych, samokształcenie się w kółku, specjalnie w dziale nauk fachowo-inżynierskich.

Zadaniem więc kółka będzie:

1. założenie bibljoteki, składającej się wyłącznie z dzieł, czasopism technicznych, treści nauk inżynierskich, które oddane będą do użytku członkom w salach konstrukcyjnych;

2. urządzanie wykładów i odczytów przez uproszone siły fachowe, profesorów politechniki, inżynierów i przez członków kółka;

3 urządzanie do miejsc godnych zwiedzenia wycieczek, objaśnionych poprzedzającym wykładem.

Po bardzo wyczerpującej dyskusji nad referatem, którego myśl przewodnią przyjęto z wielkim zapałem, uchwalono następujące rezolucje:

1. Zebrani słuchacze wydziału inżynierji uznając konieczną potrzebę założenia ogniska dla wspólnej pracy zawodowej, zawiązują „kółko słuchaczów inżynierji“ i wybierają zarząd, powierzając mu wypracowanie regulaminu i ułożenie programu pracy tegoż kółka.

2. „Kółko słuchaczy inżynierji“ powstaje w łonie towarzystwa „Bratniej pomocy“ słuchaczów politechniki we Lwowie i opiera się na jego statucie.

W dyskusji zabierało głos kilkudziesięciu mówców, jak również obecny na zebraniu prof. Seweryn Widt. Podniósł on w swem przemówieniu doniosłe znaczenie takiego ogniska pracy naukowej, które powinno być wyrazem i symbolem łączności i siły; ze swej strony zapewnił poparcie kółka.

Już więc na samym początku pracy, kółko spotkało się z uznaniem i gorącem poparciem kołu profesorów, którzy przyobiecali urządzać wykłady. Nadto tow. „Bratniej pomocy“ słuchaczy politechniki, ofiarowało dla wyłącznego użytku członków kółka kilkadziesiąt tomów dzieł z dziedziny nauk inżynierskich i przeznaczyło na cele kółka subwencję w kwocie 400 kor.

## 28. Zjazd delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Pierwsze posiedzenie tegorocznego zjazdu zagaił prezes Związku p. Biechoński, przebiegając w krótkości historję związku i działalność jego w ubiegłym roku administracyjnym, ze szczególnem uwzględnieniem pierwszych kroków Banku związkowego. Wreszcie przypomniał przewodniczący, że w roku bieżącym ubiega 25 lecie działalności sekretarza związku p. Narcyza Ulmera i złożył mu w imieniu zjazdu serdeczne życzenia.

Z kolei, poświęcił przewodniczący ciepłe słowo wspomnienia jednemu, jedynemu tylko członkowi, którego w roku bieżącym śmierć zabrała, ś. p. Wincentemu Kuźniewiczowi, którego pamięć zgromadzenie przez powstanie z miejsc uczciło.

Z kolei sprawdzono legitymacje delegatów stowarzyszeń, których 92 na zjazd przybyło, poczem uchwalono wniosek nagły del. Kowalewskiego, by w uznaniu 25 letniej wydatnej, a obfitej w owoce pracy p. Ulmera w towarzystwach zaliczkowych i w związku, przyznać mu do jego osoby przywiązany stały dodatek roczny do pensji, w kwocie 500 kor.

Obejmuje przewodnictwo dr. Adolf Wurst z Kałusza, obok niego zasiadają jego zastępcy: Izydor Kowalewski z Rybatyna i Adolf Wiesiołowski z Czerniowiec. Sekretarzują: Henryk Zauderer z Dębicy i Kazimierz Drogoń z Przemyślan.

Sprawozdanie z czynności wydziału za czas od 1 października 1901 do 30 września 1902 i dokonanych w tym czasie lustracyj, jakoteż sprawozdanie komisji kontrolującej o zamknięciu rachunkowem za rok 1901, oraz projekt budżetu na rok 1903, odesłano do komisji.

Sprawę unormowania kosztów zarządu i stosunków służbowych urzędników w stowarzyszeniach, referował p. Garczyński, naczelny buchalter Banku związkowego, żądając unormowania kosztów administracji na podstawie przeciętnego kapitału obrotowego za lat pięć, regulacji płac i organizacji etatu.

Dr. Lechowski (Drohobycz) poddaje referat p. Garczyńskiego ostrej krytyce. Jest za tem, by dla towarzystw zarobkowo-gospodarczych zjednywano w pierwszej linji młode, miejscowe siły, o nieposzlakowanej przeszłości i poddawano upatrzonych kandydatów do zaopinjowania Związkowi stowarzyszeń zarob.-gospodarczych. Co do wysokości płac, to zależne być one winne nie od wysokości przeciętnego obrotu, ale od wysokości funduszu rezerwowego odnośnego stowarzyszenia. Dalej, uznaje za rzecz niezbędną, by każdy urzędnik każdego związkowego stowarzyszenia, otrzymywał co roku przymusowy urlop dwutygodniowy.

Przyniosłoby to korzyść podwójną: po pierwsze, urzędnicy mieliby sposobność rozpatrzenia się w stosunkach pokrewnych towarzystw w innych miejscowościach, a po drugie, jak praktyka wykazała, krótka nawet nieraz nieobecność urzędnika w biurze, różne takie sprawy na światło dzienne wyciąga, jakieby inaczej zostały w ukryciu.

W dalszym ciągu dyskusji nad referatem p. Garczyńskiego, zabierało głos jeszcze kilku mówców, wszyscy jednak zastrzegali się przeciw wkraczaniu Związku w sprawy wewnętrzne poszczególnych towarzystw i wychodzili ze stanowiska zupełnej ich autonomji.

W rezultacie wnioski referenta odesłano do komisji.

W sprawie opodatkowania stowarzyszeń, referował p. Ulmer, naprowadzając jaskrawe przykłady zbytniej gorliwości przypisujących podatki urzędników podatkowych. Szczególnie dolegliwie odczuwają to towarzystwa młode. Był wypadek, że jednemu z towarzystw, zysk czysty 34½ raza powiększono i odpowiednim obłożono podatkiem. Uchwalono też jednogłośnie, bez dyskusji, proponowane przez referenta rezolucje: „Zgromadzenie uprasza wszystkich reprezentantów kraju w radzie państwa, by dla ochrony opodatkowanych w ogólności, a spółek zarobkowych i gospodarczych w szczególności, domagali się od rządu z całym naciskiem i przy użyciu wszystkich środków parlamentarnych, sprawiedliwego, z duchem ustawy podatkowej zgodnego stosowania jej postanowień i o wydanie w tym celu podwładnym organom odpowiednich instrukcyj. — Zjazd poleca wydziałowi, by postarał się u Koła polskiego o wniesienie interpelacji w radzie państwa co do przytoczonych przez referenta wypadków błędnej i szkodliwej interpretacji ustawy podatkowej“.

Następnie przeprowadzono wybory do komisyj, a dały one następujący rezultat:

Wydziałowa: Kraman, Konopka, Kornecki, Geringer, dr. Prażmowski Sławlowski.

Lustracyjna: dr. Marynowski, ks. Rebiej, Pędracki, Kisielewski, Szafer, Popławski.

Budżetowa: Osiński, Ostaszewski, Zauderer, Wurst, Stępień, Potocki.

Administracyjna (urzędnicza): dr. Nowaczyński, Kruszelnicki, Matwij, Weiss, Beczyński, Borysiewicz, Karciński.

Wnioskowa i spółek przemysłowych: dr. Ehrlich, dr. Adamski, Menerka, Hłasko, Darowski, dr. Deskur, Epler, Szydłowski.

Del. Kusiba (Przemyśl) przytacza mnóstwo przykładów nadużyć popełnianych przez stowarzyszenia zaliczkowe o barwie „wyznaniowej.“ Bywały wypadki, że za oszukańcze manipulacje, cała dyrekcja takich towarzystw szła do więzienia. Książek, rachunków, nie prowadzi się tam lub prowadzi tak, że tylko sami dyrektorowie rozumieć je mogą. Bywały wypadki, że w chwili kiedy sąd wkraczał, dyrektorowie książki palili. Takie „wyznaniowe“ towarzystwa zaliczkowe są prawdziwą klęską dla kraju i obliczone są tylko na wyzysk chłopa, na którym zupełną uprawiają lichwę. Czynił w końcu wniosek, by zgromadzenie wezwało „Koło polskie“ o wyjednanie wydania ustawy o przymusowej rewizji wszystkich towarzystw i instytucyj pożyczkowych w kraju.

„Zjazd, odczuwając potrzebę należytego zesolidaryzowania się z akcją skierowaną ku racjonalnemu dźwiganiu przemysłu, handlu i rękodzieła, uważa jako konieczność usilne popieranie krajowego związku przemysłowego we Lwowie moralnie i materjalnie, cele jego bowiem i osiągnięte już przezeń rezultaty są: organizowanie wytwórstwa, zbyt wyrobów krajowych detaliczny i hurtowny, informowanie tak producentów, jak i konsumentów, zestawienie katalogu przemysłu krajowego, organizowanie pośrednictwa handlowego na wielką skalę, a więc agentury handlowej na wzór komiwojażerstwa zagranicznego, urządzanie wystaw wyrobów krajowych nawet za granicami kraju, wprowadzenie umiejętnej reklamy handlowej, zaprowadzenie t. zw. „tanich sklepów przemysłu krajowego“ i t. d. Pomoc finansową rozumiemy przez przystępowanie do kraj. związku przemysłowego w charakterze członków z udziałem w gotówce wpłaconym“.

Nad referatem tym rozwinęła się także ożywiona dyskusja, nietylko jednak nikt referatu tego ni rezolucji nie krytykował, ale przeciwnie, każdy z mówców następnych nie kryjąc już firmy tych towarzystw pod nazwą „wyznaniowe“, ale nazywając je wprost „żydowskie“, dodawał do opisu referenta coraz to nowe, a coraz drastyczniejsze szczegóły rabusiowskiej gospodarki tych towarzystw i uprawianych przez nie, a nie kontrolowanych i bezkarnie im uchodzących nadużyć.

Rezolucję del. Kusiby uchwalono jednogłośnie.

W dalszym ciągu, mówił ten sam referent, Kusiba o naszych stowarzyszeniach wytwórczych i handlowych i zakończył odczytaniem następującej rezolucji:

Stosownie do życzenia referenta, rezolucję tę odesłano komisji przemysłowej do rozpatrzenia.

Następnie postawił w imieniu banku zaliczkowego we Lwowie, p. Ulmer, wniosek samoistny, by poszczególne towarzystwa związkowe, z czystego zysku wydzielały corocznie pewną część jego na zakupno akcyj banku poznańskiego.

Wreszcie odczytali sekretarze cały szereg wniosków nadesłanych przez stowarzyszenia z prowincji. Odesłano je przeważnie do odpowiednich komisyj, poczem przewodniczący zgromadzenie odroczył do jutra godz. 9 rano.

Dziś o godz. 4 popoł. zbiorą się komisje w lokalu związku stowarzyszeń zarobk. gospod. przy ul. 3 Maja l. 7.

## Borytele uczą dzieci nasze po polsku!

Nie spodziewaliśmy się takiej uprzejmości ze strony urzędowej *Gazety Lwowskiej*, jaka nas spotkała. Przypuszczamy, że niejednemu z czytelników polskich mogło zdawać się nieprawdopodobnem doniesienie nasze, iż w gimnazjum brodzkiem języka polskiego uczą polskich uczniów dwaj nauczyciele Rusini! Parę innych dzienników polskich w Galicji i w Warszawie powtórzyło tę wiadomość z równem zdziwieniem, jak — niedowierzaniem.

Jakże więc wdzięczni jesteśmy *Gasecie Lwowskiej*, że w numerze z dnia dzisiejszego, w komunikacie, noszącym widoczną markę oficjalną, oddała świadectwo prawdzie i donosi, co następuje:

„W c. k. gimnazjum w Brodach, które liczy klas 13, uczy tylko w jednej, t. j. piątej klasie języka polskiego dr. Wasyl Szczurat; we wszystkich wyższych klasach i w niektórych niższych, profesor języka polskiego, Polak, Dropiowski, który z powodu przeciążenia więcej godzin wziąć nie mógł. W chwilowem zastępstwie powołanego do wojska nauczyciela języka polskiego w klasie I./a, uczy tymczasowo ksiądz Woźniak“.

Sądzimy, że przebijająca się w tym komunikacie chęć osłabienia faktu tem, że jeden borytel uczy po polsku tylko w jednej klasie, a drugi — tymczasowo, ma ten wpływ, co np. trucizna zadawana młodemu organizmowi tylko raz na szereg dni i przez czas pewien...

## Program Koła polskiego.

Komisja programowa Koła polskiego przedłożyła komisji parlamentarnej Koła program ekonomiczno-polityczny, który Koło polskie winno urzeczywistnić.

W dziale ekonomicznym Koło ma domagać się urzeczywistnienia następujących 5 spraw: 1. upaństwowienie kolei północnej; 2. decentralizacja dostaw dla władz państwowych w tym kierunku, by rozpisywanie i powierzanie dostaw dla władz galicyjskich odbywało się we Lwowie i było powierzanem wyłącznie wytwórcom krajowym; 3. subwencje dla miast Lwowa i Krakowa; 4. załatwienie ustawy o popieraniu nowych gałęzi przemysłu; 5. meloracje rolne na zasadach, odmiennych niż ustawa meljoracyjna z r. 1884, która wymaga, aby część trzecią nakładu na meloracją rolną ponosił właściciel gruntu.

Ponieważ nasz rolnik drobny jest za ubogim, aby mógł dopełnić tego warunku, przeto grunta włościańskie w Galicji niemal nie korzystają z państwowego kredytu meljoracyjnego, który wynosi obecnie cztery miljony koron rocznie.

Nowy projekt meljoracyjny Koła polskiego żąda kredytów na ten cel, z których państwo będzie udzielało pożyczek bezprocentowych, długoterminowych, lub zapomóg bezzwrotnych (średnim i drobnym właścicielom ziemskim), nie zmuszając ani kraju, ani właściciela gruntu do udziału w kosztach. W łączności z tym projektem zostaje drugi, domagający się uwalniania gruntów zmeljorowanych na pewien czas od podatków.

Dział żądań narodowo-politycznych tyczy się przedewszystkiem rozszerzenia praw języka polskiego w władzach centralnych, a to w pierwszej linji wprowadzenia języka polskiego, względnie ruskiego, do rozpraw w senatach galicyjskich sądu najwyższego i trybunału administracyjnego.

Następnie żąda wskrzeszenia departamentu galicyjskiego w ministerstwie spraw wewnętrznych, jak przed r. 1900, tj. aby wszystkie sprawy galicyjskie, podlegające ministerstwu spraw wewnętrznych, skupione były w jednym departamencie i aby w tym departamencie służyli wyłącznie urzędnicy, władający biegle językiem polskim i obznajomieni na podstawie doświadczenia ze stosunkami galicyjskimi.

Nie mniej takie same departamenty galicyjskie powinny istnieć w ministerstwie oświaty i w ministerstwie rolnictwa.

Wreszcie program stawia jako zasadę konieczną, by w każdem innem ministerstwie o sprawach galicyjskich referował urzędnik, znający język polski i stosunki naszego kraju i aby usunięto zwyczaj posługiwania się tłomaczami, co stanowczo nie wychodzi na dobro naszego kraju.

Dział żądań administracyjnych jest obszerny, a na pierwszem miejscu stawia potrzebę dotacji duchowieństwa rzymsko-katolickiego we wschodniej części Galicji.

## Sytuacja.

(*Telegramy własne „Dziennika Polskiego“*).

**Wiedeń** 28 listopada. Komitet niemiecki odroczył do dzisiaj redakcję swego elaboratu, gdyż co do jednego punktu nie ma dotychczas zgody. Skutkiem tego posłowie niemieccy z Czech zbiorą się na wspólne posiedzenie plenarne dopiero w przyszłym tygodniu. Na posiedzenie to będą zaproszeni także Wszechniemcy, chociaż wszyscy z góry wiedzą, że Wszechniemcy przyjdą tylko po to, aby przeciw uchwałom komitetu założyć protest. Przebieg procesu w Brüx jednak rozprószył obawy stronnictw niemieckich przed Wszechniemcami.

Około środy przyszłego tygodnia elaborat niemiecki zostanie zakomunikowany urzędownie Czechom, jakkolwiek, o ile się zdaje, jest on już dziś znany Czechom. Zdaje się, że Czesi otrzymali go za pośrednictwem ministra Rezeka, a dobrym znakiem jest ten fakt, że prasa czeska zachowuje się z wielką rezerwą.

Uchwały komitetu nie mówią o czeskim języku urzędowym, lecz proponują pewne zmiany administracyjne. Reforma ta ma powrócić do podziału kraju na obwody, jak to dawniej było w całej Austrji. Do takiego obwodu należeć będzie kilka powiatów, a na czele stać będzie wyższy urzędnik t. zw. „Kreishauptmann“.

Obwody będą o ile możności, jednojęzyczne tak, że będzie w nich językiem urzędowym albo język czeski lub niemiecki. Największą trudność tworzy ochrona mniejszości, które nie dadzą się ominąć.

## Brudy Wolfa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

**Mosty** (Bruex) 28 listopada. Na dzisiejszej rozprawie bardzo wielu świadków nie przybyło, usprawiedliwiając swe niejawienie się chorobą. Schoenerer, który miał także dziś zeznawać, nadesłał telegram, że jest chory i nie może przybyć.

Wielkie zainteresowanie budzi sprawa Wolfa z Seidlem. Zachodzi wątpliwość atoli, czy sprawa ta będzie rozpatrywaną, gdyż Wolf sprzeciwia się temu, twierdząc, że to sprawa jego prywatna i rodzinna, załatwiona już pojedynkiem jego z Wolfem.

W ciągu dnia dzisiejszego rozpatrywaną będzie sprawa przekupstwa Wolfa przez kartel cukrowy.

# DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

### Jubileusz p. Górskiego.

**Warszawa** 58 listopada. Jubileusz p. Ludwika Gorskiego, prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie polskiem, rozpoczął się nabożeństwem w kościele katedralnym, które odprawił ks. biskup sufragan Ruszkiewicz. Następnie goście zebrali się w mieszkaniu jubilata, gdzie pierwszy przemówił do niego ks. biskup Ruszkiewicz i wręczył mu złoty medal pamiątkowy. Następnie Sienkiewicz odczytał swego pióra adres od obywatelstwa ziemskiego. Jubilat wzruszony, serdecznie dziękował. Włościanie z dóbr jubilata złożyli mu dary.

Dalsza część uroczystości odbyła się w wielkiej sali obrad Tow. kred. ziemskiego, gdzie przemawiali do jubilata: radca Tow. p. Sokołowski i redaktor *Słowa* p. Antoni Donimirski. Wręczono jubilatowi adres od rady, dyrekcji i komitetu Tow.

### Wiec kupców.

**Wiedeń** 28 listopada. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie przeszło 2.000 kupców, właścicieli sklepów z towarami mięszanymi i delegatów towarzystw prowincjonalnych, zwłaszcza z Dolnej Austrji, Styrji i Moraw. Przybyło też kilku posłów. Przyjęto jednogłośnie rezolucję, protestującą przeciw uchwałom wiecu gospodnio-szynkarskiego, żądającym wyłączenia handlu piwem i winem z zakresu przemysłu sklepowego, oraz wezwano rząd i izbę posłów, by te żądania wiecu odrzuciły jako nieuzasadnione.

### Sprawa koncesyj aptekarskich.

**Wiedeń** 28 listopada. Wczoraj przybyła do parlamentu delegacja austrjackich gremiów aptekarskich i konferowała z członkami komisji sanitarnej nad sytuacją aptekarstwa z powodu niedawnego rozstrzygnięcia najwyższego trybunału o niesprzedawalności koncesyj na apteki. Przewodniczący komisji sanitarnej, poseł Piepes-Poratyński poradził delegatom, aby wnieśli memorjał do izby, a wtedy komisja będzie miała sposobność uczynić rządowi odpowiednie wnioski.

### Ochrona rolnictwa

**Wiedeń** 28 listopada. Austrjacki zarząd centralny dla ochrony interesów rolniczych i gospodarskich, uchwalił wczoraj polecić prezydjum swemu, aby wszelkimi środkami dążyło do tego, by traktaty handlowe z Włochami i Serbją wypowiedziano z dniem 31 grudnia br., a to ze względu na zawarte w tych traktatach udogodnienia dla tych państw w ruchu granicznym. Postanowiono wnieść odpowiednią petycję do obu izb parlamentu i do rządu.

### Kolej południowa.

**Wiedeń** 28 listopada. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszy kolei południowej pod przewodnictwem br. Chlumecky'ego. Dłuższą dyskusję wywołał wniosek rady nadzorczej o zmianę statutu, celem podwyższenia liczby członków rady nadzorczej z 21 na 23. Br. Chlumecky zaprotestował przeciw zapatrywaniu, jakoby akcje kolei południowej były bez waloru, a co do obligacyj oświadczył, że właściciele 3% obligacyj będą musieli przyznać pewne ulgi akcjonarjuszom, jeśli pragną przeprowadzenia sanacji. Zmianę statutu przyjęto.

### Zniesienie wyroku śmierci.

**Wiedeń** 28 listopada. Trybunał kasacyjny pod przewodnictwem radcy dworu Hofmokla, zniósł wyrok sądu przysięgłych w Rzeszowie, z dnia 21 czerwca b. r., mocą którego włościanin Werelusz skazany został za zabicie żony na śmierć przez powieszenie i polecił przeprowadzić ponowną rozprawę. W motywach podniesiono pominięcie postawienia przysięgłym pytań dodatkowych, oraz pominięcie zbadania obwinionego co do poczytalności umysłowej.

### Walka kulturna.

**Paryż** 28 listopada. Rada stanu orzekła, że wszyscy biskupi, którzy podpisali petycję do parlamentu w sprawie przeprowadzenia ustawy kongregacyjnej, dopuścili się nadużycia władzy urzędowej.

### Strejki we Francji.

**St. Etienne** 28 listopada. Około 200 górników napadło na sekretarza Związku górników Cotte'go, gdy opuszczał giełdę roboczą. Cotte, ranny w ręce, uciekł do kawiarni. Robotnicy wdarli się tam za nim i żądali, żeby zdał im sprawę ze swego urzędu. Później opuścili kawiarnię, ale czekali u drzwi.

### Przeciw ministrowi marynarki.

**Paryż** 28 listopada. *Temps* zamieścił bardzo ostry artykuł przeciw ministrowi marynarki Pelletanowi za to, że przedłożył komisji budżetowej sprawozdanie generała Voyson bez wiedzy i woli innych ministrów. Dziennik ten pisze, że Pelletan uczynił krok jak najgorszy. Nie była to nierozważność, lecz dobrze obrachowane przestępstwo. Należy zapytać, czy prezydent gabinetu ścierpi podobne postępowanie i czy przyzna Pelletanowi nadzwyczajne prerogatywy. Członkowie gabinetu powinni byli zamanifestować, że Pelletan co do sprawozdania Voysona, dotyczącego interesów i honoru Francji, uchylił się od przyzwolenia innych ministrów. Jeżeli ministrowie zadowolą się tylko platonicznym protestem, to byłby to dowód, że Pelletan niepotrzebnie nakłada sobie jakiekolwiek granice.

### Przekroczenie budżetu.

**Paryż** 28 listopada. Minister marynarki Pelletan oświadczył na posiedzeniu komisji flotowej, że na przeprowadzenie programu reorganizacji marynarki, przekroczono sumę przeznaczoną na ten cel w budżecie na r. 1903 o 10 miljonów franków.

### Burza w kortezach.

**Madryt** 28 listopada. Wczorajsze posiedzenie izby deputowanych było znów bardzo burzliwe. Republikanin Muro wyraził się niepochlebnie o wychowaniu króla, na którego wywierano wpływ w duchu klerykalnym. Prezydent izby przywołał mówcę za to do porządku. Prezes gabinetu Sagasta odmówił wszelkiej odpowiedzi na wywody Mura.

### Z Serbji.

**Belgrad** 28 listopada. Ze strony urzędowej zaprzeczają, jakoby nowy gabinet natrafiał na trudności i oświadczają, że wiadomość o ogłoszeniu brata królowej Dragi następcą tronu jest bezpodstawna.

**Belgrad** 28 listopada. (Tel. wł.). Według wiadomości ze sfer rządowych, stronnictwo radykalne rozwinęło agitację w tym kierunku, aby następcą tronu serbskiego został mianowany jeden z wielkich książąt rosyjskich. Po kraju uwijali się emisarjusze, którzy agitowali wśród chłopów w tym kierunku. Jednego szpiega rosyjskiego aresztowano. Znaleziono u niego papiery, które kompromitują wielu członków stronnictwa radykalnego.

### Kongres historyczny.

**Rzym** 28 listopada. Agencja Stefaniego donosi, że na podstawie porozumienia się ministra oświaty z burmistrzem miasta Rzymu, międzynarodowy kongres historyczny pod protektoratem króla, odbędzie się w dniach od 2 do 9 kwietnia 1903 r.

### Nieszczęśliwy wypadek.

**Wiedeń** 28 listopada. Wczoraj po południu zderzył się omnibus z wozem Tramwaju elektrycznego. Cztery osoby są skaleczone, z tych jedna ciężko.

### Hojna ofiara.

**Essen** 28 listopada. Wdowa po ś. p. Kruppie przeznaczyła celem uczczenia pamięci jego, 3 miljony marek na kasy robotnicze.

### Fabryka Kruppa.

**Essen** 28 listopada. (Tel. wł.) Firma i fabryki Kruppa przechodzą na najstarszą jego córkę Bertę; zanim ta dojdzie do pełnoletności, zastępować ją będzie matka. Dyrektorjum firmy pozostaje niezmienione. Pani Krupp w zastępstwie córki przeznaczyła na urządzenie dobroczynne dla robotników 2 miljony marek, dla urzędników miljon, a na cele dobroczynne miasta Essen miljon.

### Napad Bułgarów.

**Belgrad** 28 listopada (Tel. wł.) We wsi macedońskiej Maczukowo banda Bułgarów, będąca w służbie komitetu macedońskiego, a przybrana w mundury żandarmów tureckich, napadła na dom wójta i zażądała od niego pieniędzy dla komitetu macedońskiego. Ponieważ wójt pieniędzy dać nie chciał, Bułgarzy zarznęli wójta i dwóch synów, a żonę jego i córkę literalnie posiekali na kawałki. Zbrodniarzom udało się umknąć.

### Ośmiogodzinny dzień pracy.

**Paryż** 28 listypada. Minister wojny André oświadczył wobec deputacji robotników, zajętych w zakładach wojskowych, że jest zwolennikiem ośmio-godzinnego czasu pracy. Obecnie zajmie się minister rozpatrzeniem kwestji, czyby się dało zaprowadzić ośmio-godzinnego czasu pracy w przedsiębiorstwach, zostających pod zarządem ministerstwa wojny.

### Bankructwo.

**Berlin** 28 listopada. W niewypłacalność popadł tu znany spekulant A. Wilmustorfer, który niedawno na spekulacjach w Kanadzie zyskał półtora miljona marek. Pasywa jego wynoszą miljonowe sumy. W bankructwie tem Berlin jest mało zaangażowany, najwięcej Paryż i Londyn.

### Wybuch wulkanu.

**Nowy Jork** 28 listopada. Depesza z Kingstown donosi o ponownym, gwałtownym wybuchu wulkanu Soufrière.

---

**Kilonia** 28 listopada. *Kieler Ztg.* donosi, że zarząd marynarki rzeszy otrzymał telegraficzny rozkaz, by trzy krążowniki niemieckie w uzbrojeniu wojennem natychmiast wyruszyły do Wenezueli. Krążowniki te odpłyną w ciągu przyszłego tygodnia.

**Petersburg** 28 listopada. Jak *Ruskij Inwalid* donosi, generał Grippenberg zamianowany został komendantem wojennym gubernji wileńskiej.

**Lizbona** 28 listopada. Flota angielska odpłynęła wczoraj w kierunku północnym.

## KRONIKA z ostatniej chwili.

**Z Florjanki.** Kraków. (Tel.) Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń rozpoczyna obrady dopiero dnia 4 grudnia. Komisje rachunkowe zaczną w poniedziałek obradować. Na porządku dziennym obrad rady prócz spraw administracyjnych, postawiony będzie wybór dyrektora reprezentacji lwowskiej w miejsce ś. p. Edwarda Marynowskiego.

**Konferencje prymarjuszów.** Kraków. (Tel.) W szpitalu św. Łazarza, na zaproszenie dra Ponikły, odbyła się konferencja prymarjuszów i profesorów wydziału lekarskiego, pracujących w szpitalu, nad kwestjonarjuszem Wydziału krajowego w sprawie szpitali i zakładów sanitarnych. Postanowiono odpowiedzieć na kwestjonarjusz ten, a na ankietę w Wydziale krajowym wyjadą jako delegaci pp. Jordan i Ponikło.

† **Śp. ks. biskup Baranowski.** Sejny. (Tel.) Wczoraj zmarł tu biskup sejneński i augustowski, ks. Antoni Baranowski, ur. w r. 1835.

## Dział ekonomiczny.

**Wiedeń** 28 listopada.

(*fr.*) Ogólna zniżka panowała dziś na targu. Znów bowiem spekulanci oceniają pesymistycznie sytuację parlamentarną, a zagraniczne giełdy oddziaływają również niekorzystnie. Najsłabszą jest obecnie tendencja giełdy paryskiej, gdzie renta francuska opada w tempie niepojącem. Od wielu lat nigdy nie stała ona niżej pari, a dzisiejszy kurs jej wynosi tylko 98·70. Akcje Schodnickie, które chwilowo podniosły się były z powodu pożaru w Borysławiu, znów spadły o 45 kor. Także inne walory naftowe spadły dotkliwie, np. akcje karpackie o 10 kor.

— **Wiedeń** 28 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·81 do 7·82 żyto na wiosnę od 6·93 do 6·94 kukurydza na listopad od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, owies na wiosnę od 6·67 do 6·69; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie wzmocnione. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 28 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·72 do 7·73 żyto na kwiecień od 6·70 do 6·71; owies na kwiecień od 6·40 do 6·41; kukurydza na maj od 5·79 do 5·80; rzepak na sierpień od 11·95 do 12·05. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie silniejsze. Pogoda piękna.

**Wiedeń** 28 listopada. (Giełda połudn. godzina 12 m. 45). Marki 117·05 Renta majowa 101·10 Węg. renta koronowa 97·70 Akcje austr. zakł. kred. 668·—, Akcje węg. zakł. kred. 704·—, Akcje Anglobanku 270·—. Akcje Unionbanku 528·50 Akcje Bankvereinu 448·—, Akcje Länderbanku 386·—, Akcje kolei państw. 688·75 Lombardy 66·50. Akcje kolei Elbethal 451·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 361·50 Akcje Rima Muranji 470·—, Akcje praskiego Tow. żel. —·—, Losy tureckie 112·—, Ruble 253·—. Usposobienie spokojne.

**Berlin** 28 listopada. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 210·90 Towarz. dyskontowe 187·75. Usposobienie silniejsze.

---

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W piątek 28 listopada, o godz. 7 wieczorem.

Ku uczczeniu rocznicy listopadowej, przedstawienie popularne po zwykłych cenach dramatu.

Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

## WARSZAWIANKA

Pieśń z roku 1831, napisał Stan. Wyspiański.

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Chłopicki | p. Chmieliński |
| Jan Skrzynecki | p. Kwiatkiewicz |
| Ludwik Michał hr. Pac | p. Jaworski |
| Kazimierz Małachowski | p. Antoniewski |
| Marja | H. Modrzejewska |
| Anna | pni Stachowicz |
| Matka panien | pni Węgrzynowa |
| Młody oficer | p. Adwentowicz |
| Literat | p. Stanisławski |
| Stary wiarus | p. Solski |

Generałowie, goście, żołnierze.

Rzecz dzieje się w dniu 25 lutego, w dniu trzecim bitwy pod Grochowem.

Rozpocznie:

## DOŻYWOCIE

komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca).

OSOBY:

| | |
|---|---|
| Leon Birbancki | p. Stanisławski |
| Doktor Hugo | p. Feldman |
| Orgon | p. Węgrzyn |
| Rózia, jego córka | pna Sławińska |
| Łatka | p. Solski |
| Twardosz | p. Kwiatkiewicz |
| Rafał Lagena | p. Jaworski |
| Michał Lagena | p. Roman |
| Filip | p. Nowacki |

Scena w mieście.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 listopada 1902 r.

HOTEL GEORGE Hr. T. Łubieński z Sasowa. W. Rozwadowski z Babic. A. Gubatta z Wiednia. R. Burkhardt z Wiednia. M. Zychoń z Bojaniec. B. Wachtel z Krakowa. W. Gniewosz z Nowosielicy.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Fedorowicz z Russowa. O. Klominek z Trzciniey. J. Biechoński z Brzeżan. A. Pędracki z Turki. A. Steinbach z Wiednia. S. Nowosielecki z Krosna. W. Pieniążek z Lipinki. P. Komornicki ze Schodnicy. J. Januszkiewicz z Komarna. Z. Przedrzymirski z Jajkowiec. J. Kowalski z Jaworowa. K. Polański ze Starych Brodów. K. Drahanowsky z Kamionki Strum. J. Łażyński z Załuża. St. Gurgul z Krakowa. M. Schotz z Preszburga.

## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

(81

# Z życia małego kaprala.

POWIEŚĆ.

Część pierwsza.

## „Niech żyje cesarz".

Józefina zbladła. Pani Junot, która znała historję pojedynku Mariolle'a, zerwała się, jak gdyby chciała przeszkodzić (zapóźno!) Janinie wymówienia nazwiska przeciwnika znienawidzonego.

— Mówisz, panno de Tury — zaczęła cesarzowa — że pan de Sainte-Croix jest twoim narzeczonym?... Ten były oficer, prawda?... Niezdawało mi się?...

— Nie, najjaśniejsza pani — powtórzyła Janina ze zdziwieniem — waszej cesarskiej mości nie zdawało się, że jestem narzeczoną pana...

— Dosyć, moja panno! Żałuję, iż nie nauczono panny w rodzinie, gdzie uczono więcej „przykładem niż słowem", że pan de Sainte-Croix jest mordercą, że cesarz wypędził go z armji za zabicie pułkownika, swojego dowódcy, w mniemanym pojedynku, który dziwnie był podobny do podstępnej zasadzki. To oszczędziłoby pannie upokorzenia, że opuszczasz służbę przy mnie zaledwie ją zacząwszy — a mnie oszczędziłoby okropności patrzenia na przyszłą żonę człowieka, który mi jest wstrętny.

Janina, przerażona jednocześnie tem, o czem się dowiedziała i nagłym wybuchem gniewu cesarzowej, cofnęła się, nie odpowiadając, w stronę wyjścia z salonu. Płacz ją dusił. Bała się potknąć i upaść, zanim zdoła dojść do drzwi.

Cesarzowa, także drżąc ze wzruszenia, patrzyła na nią wzrokiem piorunującym, gdy nagle drzwi na rozścież się rozwarły i ukazał się Napoleon.

— Co tu panie we trzy robicie? — zapytał wesoło.

Józefina miała twarz tak zmienioną; panna de Tury w ucieczce z pokoju uosabiała rozpacz i oburzenie; pani Junot wreszcie, o której wiedział, że jest bardzo bystra, bardzo umiejąca panować nad sobą i nieskończenie zręczna, wydawała się tak zaambarasowana między dwiema rywalkami, że cesarz miał jak gdyby intuicję tego, co zaszło.

Napoleon przypuszczał przynajmniej, że przywołano młodą dziewczynę, ażeby robić jej wyrzuty za to, że był dla niej uprzedzający i tem więcej go to gniewało, że on sam był tylko winien, jeżeli to winą nazwać było można.

— Czy panie odpowiecie?.. — zapytał po długiem milczeniu. — Co znaczy ten wiec tajemniczy? Co znaczą twarze zmienione? Czy tu była bitwa?.. Pani Juno, ty co jesteś rozsądna i nie jesteś ani dzieckiem, ani zazdrosną żoną, czy powiesz nareszcie, o czem mówiłyście, kiedy wchodziłem?

— Najjaśniejszy panie... — zaczęła pani Junot.

— Proszę, nie odpowiadaj pani cesarzowi, przynajmniej nie w tej chwili — przerwała Józefina. Pragnę sama mu wyjaśnić...

— A więc dobrze, mów! — rzekł Napoleon ostro.

— Jak będziemy sami...

— Dlaczego mamy być sami? Zostańcie panie, zostańcie obydwie... rozkazuję!

— Nie mogę jednak, cesarz rozumie, przy świadkach, powiedzieć mu... pewnych rzeczy...

— Co rozumiesz przez „pewne rzeczy?" Świadkowie tu obecni wiedzą prawdopodobnie o co poszło. Przypuszczam, że te panie słyszały te „pewne rzeczy"...

*(Ciąg dalszy nastąpi).*



Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. — Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.